

Każdy syn chce zabić



Piotr Skiba, Jan Frycz, Jan Peszek i Paweł Miśkiewicz

Rozmowy o istnieniu Boga, rozważania o granicy wolności w „Braciach Karamazow” Krystiana Lupa

O tej scenicznej adaptacji powieści Dostojewskiego krytycy mówili, że fascynuje i hipnotyzuje, szarpie zmysły i dotyka rdzenia człowieczeństwa. Pisali: „Przed wszystkim dziwimy się i zachwycamy aktorami, którzy mówią. Tak, mówią. I żyją, i szepczą, ale nigdy nie sprawiają wrażenia, że recytują wyuczone zdania. I nie możemy uronić ani strzępka. Jakaż to wielka lekcja stylu!”

Po świecie mrocznej sagi rodziny Karamazow Krystian Lupa nadal wprowadza w Starym Teatrze w Krakowie.

Rzecz zaczyna się od wizji siedzącego na proscenium, ubranego w mnisię szaty świętego naiwnego. „Ty ktoś jest?” – pada pytanie. „Jam jest Alosza Karamazow” – odpowiada najmłodszy z braci, by potem przywołać wizję z wczesnego dzieciństwa. Na scenę po kolei wychodzą wszystkie postaci dramatu. W ośmiogodzinny spektakl najbardziej jednak zachwyca wszystkich widzów moment, gdy Alosza spotyka się przy stole ze swoim bratem Iwanem. Ich rozmowa trwa pół godziny. Iwan je zupełnie. Mówią półgłosem, jakby nie istniała publiczność, jakby to, co dzieje się na scenie, działo się naprawdę.

Lupa, opowiadając o synach, którzy chcą zamordować ojca, stawia za Dostojewskim pytania o granice człowieczeństwa, o wpływ codziennych wyborów na życie, o naturę dobra i zła. Liczą się motywacje. Lupa przypomina, że każdemu człowiekowi towarzyszy ciemna strona jego natury.

To spektakl niezwykle także dlatego, że znalazł się na scenie, odnowiony po siedmioletniej przerwie. Wcześniej grany tylko sporadycznie, po dwóch latach zszedł z afisza, choć, sądząc po wciąż niesłabnącym zainteresowaniu spektaklem, mógł być grany jeszcze długo. Występują Piotr Skiba, Jan Peszek, Jan Frycz, Paweł Miśkiewicz, Katarzyna Gniewkowska.